



GŁOS EKSPERTÓW

NATO po szczycie w Ankarze

Redakcja: Jakub Bornio, Agnieszka Zajdel

15 lipca 2026

Dr Marek Stefan

STRATEGY&FUTURE, UKŁAD SIŁ

Polaryzacja NATO po szczycie w Ankarze

Nie ulega wątpliwości, że proces strategicznej depriorytetyzacji Europy w amerykańskiej strategii trwa i będzie kontynuowany, co przełoży się na ograniczenie zaangażowania Ameryki w działania w ramach NATO i zmniejszenie obecności jej wojsk na Starym Kontynencie. Nawet jeśli ostatecznie amerykańskie siły pozostaną w Polsce na niezmiennym lub podobnym poziomie, to już dziś można stwierdzić, że generalnie w przyszłości będzie ich mniej w całej Europie.

Centralnym zagadnieniem dyskusji wewnątrz NATO jest podejście aliantów do Stanów Zjednoczonych, których polityka wobec europejskich sojuszników była nie tylko nieprzewidywalna, ale także wielokrotnie agresywna, a nawet szkodliwa. Administracja Donalda Trumpa wprowadziła Amerykę na ścieżkę do „drapieżnej mocarstwowości”. Obecna prezydentura napisała epitafium liberalnej, „łagodnej” hegemonii Stanów Zjednoczonych. Polityka Trumpa charakteryzująca się protekcjonizmem gospodarczym oraz wymuszaniem ustępstw na partnerach i sojusznikach pod groźbą ceł, a także rozważanie aneksji Grenlandii i powtarzające się pomysły porzucenia sojuszników w NATO sprawiły, że wewnątrz Paktu dochodzi do rosnącej polaryzacji postaw.

Z jednej strony są państwa takie jak Polska, Wielka Brytania czy nawet Niemcy, które chcą utrzymać zaangażowanie Ameryki w NATO i w tym celu między innymi starają się zacieśniać powiązania wojskowe i przemysłowe z USA poprzez liczne kontrakty zbrojeniowe. Postawę Londynu, Berlina i przede wszystkim Warszawy można określić mianem „kotwiczenia” amerykańskich interesów w Europie.

Z drugiej strony są państwa takie jak Kanada, Hiszpania czy Francja, które opowiadają się za budową możliwie największej niezależności strategicznej od Stanów Zjednoczonych, nie tylko dlatego, że Ameryka sama namawia sojuszników do większej samodzielności, lecz przede wszystkim z potrzeby dostosowania się do nieprzewidywalnej i coraz częściej agresywnej postawy „drapieżnej” Ameryki.

Strategia administracji Trumpa wobec Europy sprowadza się do dwóch elementów. Po pierwsze: ograniczyć konwencjonalną obecność wojskową na kontynencie. Po drugie: zachować strategiczną kontrolę i wpływy polityczne na sojuszników poprzez dalsze zaangażowanie w rozszerzone odstraszanie w ramach NATO oraz zwiększoną sprzedaż uzbrojenia.

Jak trafnie zauważa profesor David Blagden z Uniwersytetu Exeter: „Jest to jedno z najdłużej utrzymujących się napięć w amerykańskiej hegemonii: preferencja dla sojuszników, by odciążali Stany Zjednoczone (co sugeruje budowanie własnej większej potęgi), i chęć pozostawienia ich jednocześnie całkowicie podporządkowanymi strategii USA (co sugeruje całkowitą zależność od amerykańskiej potęgi)”. Blagden podkreśla przy tym, że depriorytetyzacja Europy jest zrozumiała z perspektywy logiki strategicznej. Wynika ona z konieczności zarządzania przez Waszyngton ograniczonymi zasobami w sytuacji „nadmiernego rozciągnięcia” amerykańskich sił i zasobów wojskowych w Eurazji. Jednocześnie Blagden uważa, że proces ten jest zaburzany przez „zarozumiały nacjonalizm” amerykańskiej administracji.

W pewnym sensie NATO w okresie prezydentury Trumpa zaczyna przypominać antyczny Ateński Związek Morski po przeniesieniu skarbcza sojuszu z wyspy Delos do Aten, co uważa się powszechnie za moment powstania imperium ateńskiego. Sojusznicy Aten, których pieniądze zostały zawłaszczone przez lidera Związku Morskiego, byli tym faktem oburzeni. Byli jednak za słabi, by przeciwstawić się ateńskiej potęgzie. Kilka dekad później, w trakcie wojen peloponeskich między Atenami i Spartą, wielu długoletnich sojuszników Aten odwróciło się od nich i sprzymierzyło ze Spartą, przyczyniając się do upadku ateńskiej potęgi. Postępowanie Stanów Zjednoczonych wobec sojuszników, nie tylko w NATO, przywołuje niepokojące paralele z tamtymi wydarzeniami z zamierchłej przeszłości. Czy Ameryka podąży śladem antycznych Aten? Jakie będą skutki drapieżnej mocarstwowości Stanów Zjednoczonych? Czas pokaże.



GŁOS EKSPERTÓW

NATO po szczycie w Ankarze

Redakcja: Jakub Bornio, Agnieszka Zajdel

15 lipca 2026

Dr Paweł Kusiak

KATEDRA STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH, AKADEMIA MARYNARKI WOJENNEJ

Ewolucja NATO – wewnątrzsojusznicze różnice strategiczne

NATO w coraz mniejszym stopniu można opisywać jako jednolitą „wspólnotę wartości”, tworzoną wyłącznie przez państwa demokratyczne o zbliżonej kulturze politycznej. Narastają różnice na poziomie strategicznym, które dotyczą między innymi stosunku do Rosji, polityki wobec Chin, podziału kosztów obrony czy rozumienia interesów narodowych. Nie oznacza to, że wartości demokratyczne całkowicie utraciły znaczenie. Przestają jednak stanowić główne spoiwo Sojuszu. NATO staje się przede wszystkim organizacją bezpieczeństwa, w której państwa współpracują dlatego, że łączy je określony interes strategiczny: odstraszanie przeciwników i ograniczanie ryzyka wojny. Sojusz pozostaje strukturą opartą na konsensusie suwerennych państw, dlatego ścieranie się partykularnych interesów nie jest jego patologią, lecz naturalną cechą.

NATO 3.0 a sprawa polska

Polska powinna uważnie analizować propagowaną przez administrację Donalda Trumpa koncepcję „NATO 3.0”. Jej istotą jest przeniesienie na europejskich sojuszników głównej odpowiedzialności za konwencjonalną obronę Europy, przy jednoczesnym przesuwaniu amerykańskich zasobów ku innym priorytetom strategicznym. Polska nie powinna ograniczać się do roli wykonawcy amerykańskich oczekiwań, lecz zabiegać o współkształtowanie nowego modelu Sojuszu. Podstawę polskiego przywództwa mogą stanowić wysokie wydatki obronne, modernizacja armii, położenie na wschodniej flance, doświadczenia związane z Rosją oraz rola logistycznego zaplecza dla wsparcia Ukrainy. Polityka ta musi zostać uzupełniona budową wewnątrz europejskich partnerstw strategicznych. Naturalnymi partnerami Polski są państwa bałtyckie, nordyckie, Rumunia i Wielka Brytania, ale konieczna jest również pragmatyczna współpraca z Niemcami i Francją. Celem powinien być silny europejski filar NATO: zdolny do działania przy mniejszym zaangażowaniu USA, lecz nadal trwale zakotwiczony w relacjach transatlantycznych.

Wycofywanie się USA z Europy – konsekwencje dla Polski

Polska powinna dążyć do możliwie największego ograniczenia tempa redukcji amerykańskiej obecności wojskowej w Europie. Należy zabiegać przede wszystkim o utrzymanie tych zdolności USA, których państwa europejskie nie są jeszcze w stanie szybko zastąpić: rozpoznania, obrony przeciwrakietowej,



dowodzenia, transportu strategicznego, uderzeń dalekiego zasięgu i odstraszania nuklearnego. Służyć temu powinny inwestycje w infrastrukturę, składy uzbrojenia, wspólne dowództwa oraz trwałe mechanizmy rotacyjnej obecności wojsk. W odniesieniu do odstraszania nuklearnego Polska powinna partycypować we francuskiej koncepcji wysuniętego odstraszania oraz aktywnie zabiegać o rozszerzenie programu NATO nuclear sharing o Polskę oraz Finlandię.



GŁOS EKSPERTÓW

NATO po szczycie w Ankarze

Redakcja: Jakub Bornio, Agnieszka Zajdel

15 lipca 2026



Dr hab. Paweł Turczyński, prof. UWr

INSTYTUT STUDIÓW EUROPEJSKICH, UNIwersYTET WROCŁAWSKI

Stan relacji transatlantyckich

NATO bez swojego najsilniejszego członka dysponuje ograniczonymi możliwościami odstraszania potencjalnych agresorów. Na kluczowe znaczenie potencjału USA wskazuje również przebieg wojny ukraińsko-rosyjskiej (np. wsparcie zwiadowczo-komunikacyjne). Europejscy sojusznicy zwiększają wydatki na obronność, konsolidują też swoje programy zbrojeniowe, ale przynosi to szybkie skutki przede wszystkim w ilości produkowanej broni. Wdrożenie zaawansowanych technologicznie systemów, porównywalnych z amerykańskimi, będzie wymagać nie tylko znacznych nakładów, lecz również wielu lat pracy. Do tego czasu Europa – raczej przez dekady niż lata – pozostanie zależna od wsparcia USA w zakresie własnego bezpieczeństwa i wiarygodności gwarancji oferowanych innym państwom.

NATO a wojna na Ukrainie

Sytuacja Ukrainy jest dla NATO niezwykle ważna, jednak wyłania się z tego nieco paradoksalny obraz. Ukraina nie upadnie – dostanie wsparcie, które pozwoli jej walczyć dalej, ale nie takie, które mogłoby przesądzić o jej zwycięstwie. Wojna natomiast będzie trwać kolejne lata i nie wiadomo, jaką formą pokoju się zakończy. Jest to o tyle istotne, że wojna, nawet prowadzona z sukcesami, Ukrainę jednak wyniszcza, a walki toczą się na jej terytorium, którego znaczną część Rosja kontroluje (i zechce zalegalizować jego zabór). Jeśli negocjacje pokojowe nie przyniosą trwałego porozumienia, a jedynie prowizoryczne zawieszenie broni, tak jak w latach 2014-2022, to z jednej strony odbudowa Ukrainy będzie niezwykle kosztowna i powolna (wysokie ryzyko dla potencjalnych inwestorów), z drugiej strony – trudno będzie liczyć na akcesję Ukrainy do UE i NATO, z trzeciej – państwo o osłabionej wojną gospodarce, zmuszone przy tym utrzymywać potężną, chroniącą je armię (i budować „kult militarystyki”) – może ewoluować w kierunku autorytaryzmu czy wręcz rządów wojskowych (przykład Turcji). Natomiast Ukraina, wykorzystując zbudowany w trakcie wojny potencjał militarny, może oferować państwom regionu swoje wsparcie, uzupełniając w ten sposób swoją słabość gospodarczą – siłą militarną.

Sprawa polska

Miejsce Polski w nowej architekturze bezpieczeństwa byłoby dwojakie. Z jednej strony – pozostanie ona zapleczem dla broniącej się przed Rosją Ukrainy. Z drugiej strony – będzie obiektem ataków hybrydowych, a także rozmaitych podprogowych form osłabiania bezpieczeństwa. W tym kontekście konieczne jest, by szukać form modernizacji polskich sił zbrojnych, które przyniosłyby szybkie efekty (np. obrona przeciwlotnicza i przeciwrakietowa), a także – przekładałyby się na długofalowy rozwój gospodarczy, zwłaszcza w kontekście wysokich technologii. Potencjalnym kierunkiem rozwoju stają się międzynarodowe inicjatywy zbrojeniowe, zarówno amerykańskie, jak i europejskie, czy wreszcie regionalne – również ukraińskie.

NATO a irański program atomowy

Dodana do deklaracji NATO z Ankary wzmianka o niedopuszczalności zdobycia broni nuklearnej przez Iran jest oczywiście zrozumiała w kontekście zaangażowania USA i obaw sąsiadującej z Iranem Turcji, jednak trudna do realizacji. Atakami lotniczymi można osłabić irański potencjał naukowo-badawczy, ale Iran w każdej chwili może otrzymać wsparcie w tym zakresie od Rosji lub Chin. Tak kategoryczna zapowiedź Paktu Północnoatlantyckiego jest ryzykowna.



GŁOS EKSPERTÓW

NATO po szczycie w Ankarze

Redakcja: Jakub Bornio, Agnieszka Zajdel

15 lipca 2026



Dr hab. Kamil Zajączkowski

CENTRUM EUROPEJSKIE UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Odstraszanie nuklearne i europejski filar NATO

Rosnąca agresja Rosji może skłaniać ją do wykorzystania słabości Europy w zakresie potencjału nuklearnego. Jednocześnie sygnały wskazujące na możliwość ograniczenia amerykańskiego zaangażowania w obronę Europy mogą zachęcać Rosję do stosowania presji nuklearnej. Z kolei stworzenie przez Europę i UE całkowicie samodzielnego, autonomicznego i alternatywnego wobec USA systemu bezpieczeństwa nuklearnego wydaje się obecnie mało realne, by nie powiedzieć – niemożliwe. Wynika to z ograniczeń instytucjonalnych (słabości WPBiO) oraz praktycznych przeszkód związanych z kosztami i czasem budowy takich zdolności. Zarówno Francja, jak i Wielka Brytania mają mniejsze od Rosji arsenały jądrowe i niewiele taktycznej broni jądrowej. Ich zwiększenie (nawet znaczne) i rozwój europejskich zdolności w tym zakresie nie rozwiązałyby problemu strategicznej nierównowagi z Rosją. W tym kontekście najbardziej realistycznym rozwiązaniem będzie wzmocnienie europejskiego potencjału (w tym nuklearnego) jako jednego z filarów NATO. Oznacza to rozwój francuskiego i brytyjskiego programu nuklearnego w wymiarze europejskim i pogłębienie koncepcji europejskiego komponentu odstraszania NATO („NATO Europe deterrent”). Jednocześnie Europa jest w trakcie rozbudowy i wzmacniania swoich sił konwencjonalnych, które są istotnym elementem szerszego pojmowania odstraszania nuklearnego (sam potencjał nuklearny bez odpowiedniego potencjału konwencjonalnego nie ma takiej siły odstraszania). Rozbudowa ta wpisuje się w promowaną przez obecną administrację amerykańską koncepcję „NATO 3.0” – Sojuszu, w którym europejscy członkowie NATO, z Niemcami pełniącymi wiodącą rolę, biorą na siebie główny ciężar obrony konwencjonalnej. Tak wzmocniony europejski filar NATO byłby doskonałym uzupełnieniem dla amerykańskiego parasola nuklearnego, a także wzmacniałby w znaczny sposób architekturę bezpieczeństwa europejskiego i jego system zarządzania.

Polityka USA wobec Europy

Można wskazać pewne prawidłowości, które będą kształtować stosunki transatlantyckie i rozwój WPBiO.

Po pierwsze, pomimo różnych deklaracji prezydenta Trumpa nie wydaje się, by USA opuściły struktury euroatlantyckie. NATO jest kotwicą interesów amerykańskich w tej części świata i stanowi gwarancję ich realizacji.



Po drugie, pozostanie USA w NATO nie oznacza jednak, że Sojusz nie ulegnie rekonfiguracji. Będzie ona polegała, z jednej strony, na ograniczeniu roli USA i prowadzeniu przez nie bardziej selektywnej polityki w ramach Paktu, z drugiej zaś – na przejęciu większej odpowiedzialności przez pozostałych członków NATO, przede wszystkim przez jego europejski filar.

Po trzecie, żądania nowej administracji amerykańskiej dotyczące bardziej równomiernego podziału zobowiązań i finansowych i militarnych między członkami NATO należy postrzegać trojako. Na użytek wewnętrzny – Trump obiecywał swoim wyborcom redukcję międzynarodowego zaangażowania USA, także w wymiarze finansowym. Z perspektywy przemysłu zbrojeniowego – USA będą dążyć do tego, by te zwiększone środki finansowe ponoszone przez pozostałych członków NATO były inwestowane w amerykańskich fabrykach zbrojeniowych. W końcu – żądania USA dotyczące redefinicji ich zadań w NATO wynikają z geopolitycznych uwarunkowań i konfrontacji z ChRL.

Po czwarte, wzmożona za czasów Bidena i związana z agresją Rosji na Ukrainę amerykańska aktywność na Starym Kontynencie nie oznacza, że fundamentalnie zmieniły się priorytety amerykańskiej polityki zagranicznej. Niezależnie od tego, kto będzie prezydentem USA, nadal pozostają nimi region Indo-Pacyfiku i wyzwania związane z rosnącą potęgą Chin.

Po piąte, to zaangażowanie i *pivot to Asia*, które są stałą tendencją w polityce zagranicznej USA, nie oznaczają całkowitego wycofania się Stanów Zjednoczonych z Europy. Będą one jednak wymagać od swoich sojuszników, w tym przypadku państw UE, większego zaangażowania militarnego w Europie.



GŁOS EKSPERTÓW

NATO po szczycie w Ankarze

Redakcja: Jakub Bornio, Agnieszka Zajdel

15 lipca 2026



Beata Czernaś

NATO – perspektywa nordycka i bałtycka

Szczyt NATO w Ankarze wyraźnie pokazał głęboką transformację architektury bezpieczeństwa Europy Północnej. Region nordycki ugruntował swoją pozycję jako kluczowy podmiot strategiczny Sojuszu. Równolegle jednak szczyt ujawnił pęknięcia w jedności transatlantyckiej, co zmusza państwa członkowskie do przewartościowania dotychczasowych modeli współpracy i zwrotu ku formatom regionalnym, w których istotną rolę odgrywa Polska.

Szwecja oraz Finlandia jednoznacznie potwierdziły swój status dojrzałych i pełnoprawnych członków Sojuszu. Szwecja udowodniła to wysoką dynamiką w obszarze zamówień zbrojeniowych. Z kolei Finlandia, dzięki utworzeniu struktur wysuniętej obecności NATO, realnie zwiększyła zdolności Sojuszu w zakresie wczesnego ostrzegania. Przesunęła tym samym strategię obronną w kierunku odstraszania przez uniemożliwienie dostępu (deterrence by denial).

Postępom na poziomie operacyjnym towarzyszyły jednak napięcia polityczne. Poważny niepokój wywołało poprzedzające szczyt, nieoficjalne spotkanie w Bergen, zorganizowane z inicjatywy USA, ale z pominięciem Danii. W szwedzkich analizach incydent ten zinterpretowano jako zapowiedź budowania „NATO dwóch prędkości” i próbę podziału świata nordyckiego. Finlandia podeszła do sprawy bardziej pragmatycznie. Władze w Helsinkach od dłuższego czasu dostrzegają amerykańskie sygnały o strategicznym przesuwaniu uwagi USA na rejon Indo-Pacyfiku. W tej optyce odpowiedzią na malejące zaangażowanie USA w Europie musi być intensyfikacja regionalnej współpracy obronnej, między innymi na osi z Polską. Warszawa jako kluczowy hub logistyczny dla państw bałtyckich oraz Helsinki jako bastion północny stają się dwoma komplementarnymi filarami tego samego, zintegrowanego systemu obronnego.

Sytuacja dyplomatyczna Danii po szczycie w Ankarze uległa pogorszeniu. Oprócz marginalizacji w Bergen, na forum publicznym powróciło żądanie USA dotyczące zwiększenia amerykańskiej kontroli i obecności wojskowej na Grenlandii. Fakt, że naciski te wybrzmiały na szczycie mającym demonstrować jedność, jest sygnałem alarmowym. Nie są to jedynie personalne ambicje administracji D. Trumpa, ale bezpośrednia konsekwencja amerykańskiej racji stanu, zdefiniowanej przez pryzmat Chin jako największego zagrożenia. Dopóki trwa wojna na Ukrainie, a Europa pozostaje zależna od parasola

bezpieczeństwa USA, Waszyngton będzie wywierał presję na Kopenhagę. Sytuację dodatkowo komplikuje perspektywa wewnętrzna. Z punktu widzenia mieszkańców Grenlandii działania Kopenhagi, które zmierzają do utrzymania bliskiej współpracy z USA oraz wpływu w NATO, są postrzegane jako przejaw praktyk neokolonialnych (określanych mianem „kolonializmu militarnego”).